

Konwalia na wojennej ścieżce. Oddolna rewolucja, która może zmienić PZD

data aktualizacji: 2025.11.30 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Przez cztery lata ogród działkowy pod Skierniewicami był poligonem prawnej walki między działkowcami a strukturą, która – jak orzekł sąd – bezprawnie przejęła nad nim kontrolę. Teraz, gdy mandaty delegatów zostały przywrócone, działkowcy domagają się rozliczenia milionowych wydatków i odpowiedzi, gdzie podziały się pieniądze sprzed czterech lat. fot. Anna Wójcik-Brzezińska

Po czteroletniej batalii ROD „Konwalia” udowodnił w sądzie, że PZD bezprawnie odwołało zarząd i przejęło ogród. Teraz działkowcy chcą usamodzielnienia, żądają rozliczeń finansowych i zapowiadają: jeśli trzeba, pójdziemy z pozwem grupowym i będziemy pierwszym dużym ogrodem, który opuści struktury związku.

Rodzinny Ogród Działkowy „Konwalia” pod Skierniewicami zrzesza ponad 930 członków gospodarujących na 715 działkach.

Od czterech lat ten ogród jest poligonem, na którym w praktyce zderzają się przepisy ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych, ustawy o stowarzyszeniach i realna praktyka działania Polskiego Związku Działkowców.

W piątek 28 listopada późnym wieczorem w klubie osiedlowym „Oaza” w Skierniewicach spotkało się ponad czterdziestu działkowców z „Konwalii”. Przyjechali po tym, jak Sąd Okręgowy w Łodzi utrzymał w mocy marcowe postanowienie Sądu Rejonowego uchylające uchwały Okręgowego Zarządu Łódzkiego PZD z 2021 roku.

Te uchwały – jak dziś stwierdził sąd – były bezprawne, tyle że ich skutki odczuwają ludzie, którzy płacą składki, podlewają swoje grządki i przez cztery lata walczyli o podmiotowość stowarzyszenia.

Od ustawy do „rewolucji”. Pierwsza szansa i pierwsza bierność

Historia „Konwalii” jako ogrodu, który próbuje się usamodzielnic wobec PZD, zaczyna się w 2013 roku. Wtedy weszła w życie ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych – wprowadzona po wcześniejszym wyroku Trybunału Konstytucyjnego, który zakwestionował dotychczasowy model funkcjonowania ogrodów i samego Polskiego Związku Działkowców.

Nowa ustawa dała działkowcom to, czego wcześniej nie mieli: możliwość wyjścia ze struktur PZD i powołania własnego, niezależnego stowarzyszenia, działającego równocześnie na podstawie ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych i ustawy Prawo o stowarzyszeniach.

W 2014 roku w „Konwalii” próbowano z tej szansy skorzystać. Zwołano zebranie, na którym działkowcy mieli zdecydować, czy chcą pozostać w PZD, czy powołać własne stowarzyszenie.

Nie udało się.

– Zabrakło kworum. Mówiąc wprost: nie było zainteresowania – wspominają dziś działkowcy.

2021: druga próba i początek odwetu

Siedem lat później, w 2021 roku, temat powrócił – tym razem dużo głośniej.

Na czele inicjatywy stanął Józef Manista, prezes ROD i działkowiec z „Konwalii”. Jak mówi, wierzył, że wreszcie nadszedł moment, by ogród przestał „utrzymywać ciepłe posadki działaczy z Warszawy i Łodzi” i stał się samodzielną, samorządną wspólnotą.

Za Manistą poszło około 150 działkowców. Zebrali podpisy pod wnioskiem o wyodrębnienie ROD „Konwalia” ze struktur PZD. Przekaz był jasny – chcieli decydować o sobie, samodzielnie decydować o majątku zbudowanym z ich składek. W końcu – chcieli ograniczyć koszty, czytaj „składki odprowadzane do centrali”. Według ich szacunków oszczędność sięgałaby kilkudziesięciu tysięcy złotych rocznie.

- Jak bardzo pan wtedy „zaszedł za skórę” działaczom PZD? - pytam.

Manista odpowiada krótko:

– Dowiedziałem się bardzo szybko.

Po złożeniu wniosku – jak relacjonuje – zaczęły się „przytyki i szantaże” ze strony władz okręgu. Działkowców, którzy podpisali się pod wnioskiem, nazwano buntownikami. Wzywano ich „z dnia na dzień” do Łodzi, by tłumaczyli się z decyzji o wyjściu ze struktur PZD.

Równolegle trwały przygotowania do zebrania dotyczącego wyodrębnienia ogrodu. Żeby było ważne,

potrzebna była obecność ponad 30 procent działkowców.

- Niewiele zabrakło - mówi Manista. - Ale wiedzieliśmy, że zarząd łódzki PZD nie odpuszczi. Byliśmy pewni, że odwoła zarząd za samą próbę usamodzielnienia się.

Zarząd podaje się do dymisji... po to, by uratować ciągłość

Dlatego zarząd „Konwalii”, którym kierował Józef Manista, zdecydował się na manewr wyprzedzający.

- 8 października, dzień po zebraniu, podjęliśmy uchwałę o złożeniu rezygnacji z końcem miesiąca - opowiada. - Zrobiliśmy to po to, żeby przed upływem naszych mandatów zwołać zwyczajną konferencję delegatów „na prawach walnego zebrania” i wybrać nowy zarząd.

Konferencję zwołano na 31 października 2021 roku. Wybrano nowy zarząd - z Andrzejem Malką jako prezesem oraz komisję rewizyjną. Manista miał stanąć na czele tej komisji.

W normalnym, demokratycznym porządku władza w ogrodzie przeszłaby po prostu z jednego zarządu w drugi, ale PZD nie działa w „normalnym porządku”.

Jak relacjonują działkowcy, gdy prezes Okręgowego Zarządu Łódzkiego, Jolanta Orzegalska, dowiedziała się o tym ruchu, natychmiast nakazała unieważnienie konferencji delegatów.

Łódzki PZD unieważnił wybór nowego zarządu „Konwalii”, odwołał dotychczasowy, na jego miejsce powołał zarząd komisaryczny.

W praktyce oznaczało to, że Łódź przejęła kontrolę nad ogrodem, ignorując wolę działkowców wyrażoną na konferencji delegatów.

- Pogwałcono demokrację i dano dowód, że ta organizacja jest dosłownie, także gdy chodzi o metody zarządzania, reliktem minionych czasów - mówi Andrzej Malka. Żeby było ciekawiej, Malka został pozbawiony dożywotnio prawa bycia członkiem PZD!

Sądy i samorząd kontra PZD. Ustawa o stowarzyszeniach jako broń

Zarząd „Konwalii” nie pogodził się z tą decyzją.

- Uważaliśmy, że wszystko zrobiliśmy zgodnie z ustawą o rodzinnych ogrodach działkowych i statutem - mówi Manista. - Złożyliśmy wniosek do Krajowego Zarządu PZD w Warszawie, z powiadomieniem organów nadzorujących stowarzyszenia: Urzędu m. st. Warszawy i Urzędu Miasta Łodzi.

Krajowy Zarząd PZD milczał.

W ruch poszła więc ustawa o stowarzyszeniach - kluczowy, choć przez PZD w praktyce często ignorowany akt prawny. To ona stanowi, że organizacje pozarządowe, także tak duże jak PZD, podlegają nadzorowi samorządów.

Urząd m. st. Warszawy przekazał sprawę - ze względu na właściwość miejscową - do Urzędu Miasta Łodzi, który nadzoruje Okręgowy Zarząd Łódzki PZD.

Łódź próbowała przeprowadzić kontrolę legalności uchwał o powołaniu zarządu komisarycznego i

unieważnieniu konferencji delegatów. Okręgowy Zarząd, jak wynika z relacji działkowców, nie chciał poddać się tej kontroli, mimo ustawowego obowiązku.

Sąd dwukrotnie nakładał na łódzki PZD grzywny za utrudnianie czynności nadzorczych. Ostatecznie sprawa trafiła do Sądu Rejonowego w Łodzi.

To właśnie Urząd Miasta Łodzi – jako organ nadzorujący stowarzyszenie – złożył do sądu wniosek o uchylenie spornych uchwał PZD. Dla działkowców to ważny precedens: sami nie mogli wystąpić wprost do sądu, bo ustawa przewiduje, że uchylenia uchwał może żądać wyłącznie organ nadzorujący stowarzyszenie.

Wyrok z marca 2025. Sąd nazywa działania PZD „represją”



3 marca 2025 roku Sąd Rejonowy w Łodzi uchylił:

- uchwałę o odwołaniu zarządu ROD „Konwalia”,
- uchwałę nakładającą na Józefa Manistę zakaz pełnienia funkcji w organach PZD,
- uchwałę o powołaniu zarządu komisarycznego,
- uchwałę unieważniającą nadzwyczajną konferencję delegatów z 31 października 2021 roku.

W uzasadnieniu, które Manista czytał na piątkowym (28.11) spotkaniu niemal słowo w słowo – sąd stwierdza m.in.:

- że przepisy ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych i statutu PZD nie dają okręgowemu zarządowi prawa ingerowania w decyzje członków ogrodu dotyczące zorganizowania zebrania w sprawie wyodrębnienia,
- że zorganizowanie takiego zebrania i agitowanie na rzecz wyjścia ze struktur PZD jest

- elementem „jednostkowych praw korporacyjnych członków ogrodu”,
- że zarząd „Konwalii”, przekonany o zasadności usamodzielnienia ogrodu, był wręcz zobowiązany do przedstawienia działkowcom argumentów za wyodrębnieniem – „nawet przy sprzeciwie organu nadrzędnego”,
 - że zastosowane przez PZD sankcje wobec członków zarządu i delegatów miały charakter „szykany” (represji) i były pozbawione podstawy prawnej.

Sąd ocenił działania Okręgowego Zarządu Łódzkiego jako „swoistą represję” za próbę wyjścia ze struktur związku. Łódzki związek złożył apelację.

19 listopada Sąd Okręgowy w Łodzi – jako sąd drugiej instancji – apelację oddalił.

„Droga do wolności została otwarta” – podsumował podczas spotkania Manista.

Co daje wyrok? Prawo wraca do 2021, ale chaos zostaje

Na papierze sprawa wygląda klarownie. Uchylone uchwały są nieważne od momentu ich podjęcia. W języku prawnym mówi się, że „tak jakby nigdy nie istniały”.

To ma kilka istotnych skutków. Po pierwsze przywrócone zostają mandaty delegatów wybranych w 2021 roku, po drugie – zostaje prawny stan sprzed powołania zarządu komisarycznego i w końcu – wszystkie czynności dokonane wyłącznie na podstawie uchylonych uchwał mogą zostać uznane za bezskuteczne.

Ale jest też druga strona: uchylenie uchwał nie pociąga automatycznie za sobą odpowiedzialności karnej czy grzywnien dla osób, które je podjęły.

– Jeśli nikt nie podejmie działań naprawczych – organ nadrzędny również może nic nie robić – przyznaje Manista.

W praktyce w „Konwalii” powstała sytuacja patowa. Ogród przez trzy lata był zarządzany przez zarząd powołany na bazie uchwał, które sąd uznał za bezprawne. W tym czasie zapadały decyzje finansowe i inwestycyjne, których nikt dziś rzetelnie nie rozliczył. Zarząd, który – zdaniem działkowców – został odwołany bezprawnie, nadal nie został przywrócony do normalnego funkcjonowania. Okręgowy zarząd PZD – mimo przegranej w sądzie – próbuje powołać kolejny zarząd komisaryczny, z udziałem osób, które podpisywały uchwały z 2021 roku.

Z pańskiej perspektywy: PZD to jeszcze organizacja mieszcząca się w modelu państwa prawa? – pytam.

Manista wzdycha. Przypomina, że to właśnie Trybunał Konstytucyjny w 2012 roku zakwestionował dotychczasowe rozwiązania dotyczące PZD, a ustawa z 2013 roku miała uporządkować sytuację.

– Polski Związek Działkowców jest dziś stowarzyszeniem – mówi. – Obowiązuje go nie tylko ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych, ale też ustawa o stowarzyszeniach. To dzięki tej drugiej ustawie, dzięki nadzorowi samorządu, doszliśmy swoich praw. W wewnętrznych procedurach PZD nie było na to szans.

Pieniądze. Milion złotych różnicy i niewygodny protokół

Najbardziej wymiernym wymiarem konfliktu są jednak pieniądze.

- Od 2022 roku nikt z nas nie wie, ile naszych pieniędzy i na co zostało wydane - mówi Manista. - Zarząd nie przedstawił działkowcom rzetelnej informacji finansowej. Okręg, który prowadził kontrolę, też nie pokazał wyników, także po przeprowadzonej w „Konwalii” kontroli finansów.

CZYTAJ TAKŻE: [Była prezes Regina T. miała finansować swoje zakupy pieniędzmi ogrodu](#)

Dwóch działkowców, wybranych na walnym zebraniu jako obserwatorzy pracy komisji, nie dopuszczono do udziału - uchwałą walnego w tej sprawie łódzki PZD uchylił, a protokół z kontroli opatrzone klauzulą „do wiadomości zarządu”, bez ujawniania treści ogółowi działkowców.

Na tablicy ogłoszeń przez wiele miesięcy wisiała tylko krótka kartka, że „w związku z prowadzoną kontrolą” informacja finansowa zostanie przekazana w późniejszym terminie. Ten termin nigdy nie nadszedł.

Manista z dostępnych dokumentów próbował sam policzyć skalę wydatków.

Według jego wyliczeń na bieżące funkcjonowanie ogrodu oraz inwestycje w studnię i sieć energetyczną w latach 2022-2024 wystarczyłoby ok. 1,7 mln zł, gdy tymczasem w preliminarzach finansowych zaplanowano ok. 2,8 mln zł. Różnica - ponad milion złotych - to m.in. kwota, o którą pytają dziś działkowcy.

Nie twierdzą, że cały ten milion „zniknął”. Ale żądają odpowiedzi: na co dokładnie wydano „nadwyżkę” i dlaczego do dziś nie przedstawiono szczegółowego rozliczenia.

Zawiadomienie do prokuratury i zarzuty wobec byłej prezes

Sytuację zaostrzyły podejrzenia dotyczące bezpośredniego wyprowadzania pieniędzy z ogrodu.

Jeden z wykonawców prac instalacyjnych miał - jak opowiada Manista - poinformować działkowców, że wykonywał roboty na prywatnej działce ówczesnej prezes „Konwalii”, a rachunek został wystawiony na ogród.

To był impuls. Grupa ośmiu zwykłych działkowców (bez udziału zarządu czy komisji rewizyjnej) złożyła 4 lutego 2024 roku zawiadomienie do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez ówczesną prezes ogrodu.

Prokuratura prowadzi postępowanie „w sprawie”, a nie „przeciwko” - o winie lub jej braku rozstrzygnie dopiero sąd, jeśli dojdzie do aktu oskarżenia. W stenogramach z piątkowego (28.11) spotkania pojawiają się jednak emocjonalne słowa o „defraudacji” i „okradającej przez trzy lata

działkowców prezes”.

Faktem jest, że zawiadomienie zostało złożone, i że – według relacji działkowców – w prokuraturze zgromadzono już siedem tomów akt. W tym czasie, jak podkreślają, ani zarząd, ani komisja rewizyjna, ani łódzki zarząd PZD nie dostrzegli problemu na etapie corocznych sprawozdań finansowych.

- **Ten milion złotych szybko nie wróci** – przyznaje Manista. – I nie wróci tak długo, jak ogród nie odzyska podmiotowości. ROD „Konwalia” nie ma osobowości prawnej, więc sam nie może wystąpić do sądu z pozwem o odszkodowanie. To kolejny argument za wyjściem ze struktur PZD, za założeniem własnego stowarzyszenia z KRS-em.

Działkowcy kontra „haracz”. Odpowiedzialność i upokorzenie

W piątek wieczorem w „Oazie” najbardziej wybrzmiewało nie słowo „pieniądze”, ale „godność”.

Działkowcy dowiedli swoich praw po czteroletniej batalii sądowej, a mimo to wciąż nie jesteście dla władz PZD partnerem. Dlaczego ci, którym płacie składki – często nazywane tu „haraczem” – nie uważają was za stronę do rozmowy? – pytam.

- Nie jesteśmy partnerem – odpowiada Manista. – Traktują nas jak „starych dziadów, co mają grzebać w ziemi, a zarządzaniem niech się zajmują dorośli”.

Według relacji działkowców, gdy przedstawiciele zarządu okręgowego przyjeżdżają z Łodzi, to spotykają się przede wszystkim z „swoimi” ludźmi w zarządzie, unikają otwartego dialogu z szerszą grupą działkowców, próbują załatwiać sprawy „po cichu”, bez publicznej dyskusji.

- W tej sytuacji ludzie, którzy mają choć odrobinę honoru, powinni przyjechać, spojrzeć nam w oczy i zacząć od słowa „przepraszam” – mówi Manista. – Nie stać ich na to.

Ogród jak wioska. Namiastka społeczeństwa obywatelskiego

Konflikt w „Konwalii” to nie tylko spór o statut i finanse. To także opowieść o tym, jak ogród działkowy może stać się mikro-laboratorium społeczeństwa obywatelskiego.

Andrzej Malka – jeden z liderów ogrodu – mówi wprost, że jego marzeniem było przekształcenie „Konwalii” w coś na kształt „wsi pod Skierniewicami”: ze swoją społecznością, instytucją wspólniej świetlicy, z systemem delegatów, którzy odpowiadają za niewielkie „okręgi” – po kilkanaście działek.

Ten model udało się częściowo wprowadzić w 2021 roku. Ogród podzielono na pięć sektorów, w każdym wybrano po 10 delegatów. Na jednego delegata przypadało średnio 14 działkowców, z którymi miał utrzymywać stały kontakt.

To delegaci mieli być „oczami i uszami” zarządu w terenie, a jednocześnie szkołą liderów – miejscem, w którym uczą się zarządzania, zanim trafią do władz ogrodu.

Ten system został przerwany, gdy łódzki zarząd PZD unieważnił konferencję delegatów. Kolejnych wyborów już nie zorganizowano.

- Próbowaliśmy namawiać obecny zarząd, by wrócić do koncepcji delegatów – mówi Malka. – Bez skutku.

Piątek wieczór w „Oazie”. List, który ma trafić do Warszawy

Kulminacją piątkowego spotkania było odczytanie przez Józefa Manistę projektu wniosku przedsądowego, który ma trafić do Krajowego Zarządu PZD i Krajowej Rady PZD w Warszawie.

To wielostronicowy dokument, w którym delegaci powołują się na marcowe postanowienie Sądu Rejonowego i listopadowe postanowienie Sądu Okręgowego, wskazując cztery konkretne uchwały łódzkiego PZD, które zostały uchylone, domagają się „zadośćuczynienia” za skutki bezprawnych działań – zarówno w wymiarze materialnym, jak i „etyczno-moralnym”.

Warunki, pod którymi działkowcy byliby gotowi odstąpić od kolejnych procesów sądowych, są bardzo daleko idące. Domagają się m.in. **odwołania wszystkich członków Okręgowego Zarządu PZD w Łodzi**, którzy głosowali za przyjęciem bezprawnych – według sądów – uchwał. **Wypłaty odszkodowania w wysokości ok. 1 mln zł** na rzecz ROD „Konwalia” jako rekompensaty za opóźnione inwestycje (studnia i sieć energetyczna) w warunkach wysokiej inflacji, nieracjonalne – ich zdaniem – wydatkowanie środków przez zarząd powołany na podstawie uchylonych uchwał.

Żądają również zwrotu bezprawnie pobranych świadczeń (nagrody, wynagrodzenia) przez członków zarządu komisarycznego – jeśli przyznano je z naruszeniem przepisów wewnętrznych PZD i przed zatwierdzeniem preliminarza budżetowego przez walne zebranie. Domagają się również od zarządu okręgowego PZD **złożenia oświadczenia o bezprawnym charakterze działań organizacji**, wraz z publicznymi przeprosinami wobec: odwołanych członków zarządów „Konwalii”, członków komisji rewizyjnej, delegatów uczestniczących w konferencji z 31 października 2021 roku.

Wniosek ma charakter przedsądowy. To, jak mówią działkowcy, „ostatnia szansa na załatwienie sprawy po ludzku”. Jeśli PZD go zignoruje, Manista zapowiada pozew o ochronę dóbr osobistych – co najmniej w swoim imieniu, a być może także w imieniu grupy przynajmniej 10 osób, co pozwoliłoby złożyć powództwo grupowe.

Pod wnioskiem mają podpisać się delegaci wybrani w 2021 roku – ci, których mandaty przywrócił sąd. Wystarczy ponad 50 procent z nich, by dokument zyskał pełną legitymację.

Jutro o dziesiątej. Próba rozmowy, zanim przyjadą z Łodzi

Sobotni poranek – dzień po spotkaniu w „Oazie” – przyniósł kolejną scenę, która wiele mówi o relacjach między działkowcami a ich władzami.

Działkowcy rano spotkali się z obecną prezes „Konwalii”. Łódzki zarząd PZD chce wprowadzić do ROD „Konwalia” zarząd komisaryczny. Nieoficjalnie udaje nam się ustalić, że połowa ze składu zarządu złożyła rezygnację. Wygaśnięcie ponad połowy mandatów z wyboru oznacza w praktyce rozwiązanie zarządu.

– Po Łodzi można się spodziewać wszystkiego – mówi Malka.

– można by się zastanawiać czy PZD nie należy dziś tłumaczyć nie jako Polski Związek Działkowców, lecz „przestępcza zorganizowana działalność” – irytuje się Manista.

To cytat, nie diagnoza sądu. Sąd badał legalność uchwał, nie wydawał wyroku karnego wobec kogokolwiek z władz PZD. Ale emocjonalny ciężar tej frazy dobrze oddaje nastrój panujący w „Konwalii” – poczucie bezsilności wobec struktur, które przez lata przyzwyczaiły się do braku zewnętrznego nadzoru, świadomość, że to działkowcy – nie działacze – płacą rachunek za błędy finansowe i za bezprawne decyzje, doświadczenie bycia traktowanymi jak ludzie, którym „należy

zostawić motykę, ale odebrać głos”.

- Myślę, że mamy jeszcze siłę, by integrować działkowców - mówi Manista na koniec. - Jeśli zwołamy kolejne zebranie w sprawie wyodrębnienia, przyjdzie nas tyle, ile trzeba. Będziemy największym ogrodem, który wyjdzie z PZD. A za nami pójda inne. Sześć ogrodów już tylko czeka - przekonuje.

Na razie jedno jest pewne ROD pod Skierniewicami stał się wyjątkowo przejrzystym przykładem tego, jak w Polsce działa - i jak potrafi nie działać - system nadzoru nad stowarzyszeniami, które przez lata były przyzwyczajone do tego, że nikt ich naprawdę nie kontroluje.

„Droga do wolności została otwarta” - powiedział Manista.

To, czy „Konwalia” stanie się faktycznie ogrodem suwerennym, zależy już nie od Warszawy czy Łodzi, a od kilkuset ludzi, którzy co wiosnę wychodzą z domu z paczką nasion pietruszki i wiaderkiem wody.

Źródło:

<https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/45252-konwalia-na-wojennej-sieczce-oddolna-rewolucja-ktora-moze-zmienic-pzd>